Całkiem niedawno, w małym miasteczku stał domek. Był wyjątkowy. Na pewno chcecie wiedzieć czym wyróżniał się, więc opowiem wam. Przed domkiem rosły piękne róże, wokół niego jabłonie i grusze, a przy samym płocie, krzaczki przesłodkich malin. Domek był pomalowany na żółto, a za nim znajdował się ogród pełen kwiatów i krzaków owocowych. Wokół często leżały zabawki takie jak rowerki i piłki. W ogrodzie na zielonej trawce wygrzewał się piesek o imieniu Brutus, a w pobliżu na tarasie, kotek Filemon. Czy domyślacie się już kto jeszcze mógł mieszkać w tak pięknym miejscu? W domku mieszkały dzieci ze swoimi opiekunami.

Mała Basia, która miała jasne włosy, uwielbiała przebierać się w różne stroje. W jednym z pokoi znajdowała się ogromna skrzynia pełna różnych kostiumów. Dziewczynka często ubierała je i bawiła się w teatrzyk albo rewię mody. W domku mieszkała także Marta, która uwielbiała tańczyć, mała Zosia, której buzię w uroczych okularach zdobiły piegi i włosy rude jak futerko lisa. Kiedy dzieci były smutne, Zosia swoim pięknym głosem śpiewała im wesołe piosenki.

W domku mieszkali również chłopcy. Romek, który lubił rysować, a jego obrazki wisiały na każdej ścianie jego pokoju. Krzysiu uwielbiał grać w piłkę nożną, dlatego często trenował sztuczki z piłką w ogrodzie. Był też Jasio, który był trochę urwisem. Czasem dokuczał dzieciom, ciągnął dziewczynki za warkocze albo wkładał im za bluzkę robaka znalezionego w ogrodzie. Nawet pani Jola, nie umiała sobie poradzić z Jasiem, pewnego razu znalazła w swojej torebce żabę, którą przyniósł Jaś.

W domu mieszkało jeszcze kilkoro innych dzieci i każde z nich było wyjątkowe.

Pewnego słonecznego poranka podczas śniadania, ciocia Jola i ciocia Monika, poinformowały dzieci, że po południu mogą spodziewać się gościa.

\* Ciociu Jolu, a czy nasz gość to nowa koleżanka czy nowy kolega? - spytała Basia.

\* To dziewczynka, ma na imię Tosia, na pewno się polubicie – odpowiedziała ciocia.

Wszyscy ucieszyli się z tej nowiny, wszyscy poza Jasiem: - Nie chcę tu żadnej nowej, na pewno będzie zabierać nasze zabawki! - powiedział, uderzając widelcem w stół.

\* Dlaczego myślisz Jasiu, że dziewczynka zabierze ci zabawki - spytała ciocia Jola, – wszystkie zabawki są wspólne i należy się nimi dzielić.

\* Nie pozwolę jej wejść do mojego pokoju, nie i koniec! - powiedział rozgniewany Jaś.

Pani Jola raz jeszcze wytłumaczyła, dlaczego należy się dzielić, a potem wszyscy zaczęli sprzątać po śniadaniu. Niektóre dzieci posprzątały również swoje pokoje przed powitaniem nowej koleżanki. Zosia przygotowała wesołą piosenkę, a Romek wraz z innymi narysował duży plakat z napisem: „Witamy cię Tosiu”. Tylko jedna osoba siedziała w kącie z kwaśną miną, oczywiście był to Jaś.

Po południu wszystkie dzieci niecierpliwie czekały na nową koleżankę. Po podwieczorku, kiedy dzieci biegały po ogrodzie, rozległ się dzwonek do drzwi. Ciocia Monika z uśmiechem pobiegła otworzyć, a tymczasem ciocia Jola zebrała wszystkie dzieci w sali zabaw. Dziewczynki chociaż uśmiechnięte, przebierały nerwowo nóżkami, a chłopcy rozpoczęli grę planszową przy stoliku.

Kiedy ciocia Monika otworzyła drzwi, stanęła w nich dziewczynka o okrągłej, piegowatej buzi i długich pięknych warkoczach. Ubrana w sukienkę w groszki i niebieski sweterek. W ręce trzymała szmacianą lalkę, która również miała kilka uroczych piegów na policzkach. Tosia mocno ściskała rękę pani opiekunki, chowając się za jej nogą.

\* Witaj Tosiu, bardzo się cieszę, że jesteś już z nami. Dzieci nie mogły się ciebie doczekać. Chodź, pokażę ci dom i przedstawię dzieciom – powiedziała ciepło ciocia Monika.

Dziewczynka zrobiła krok w tył i przez chwilę na jej twarzy pojawił się strach. Ciocia Monika przykucnęła i powiedziała: - Nie obawiaj się Tosiu, dzieci są bardzo koleżeńskie, na pewno wkrótce znajdziesz tu przyjaciół.

Na ustach Tosi pojawił się lekki uśmiech i nieśmiało podała swą rączkę cioci Monice. Po obejrzeniu całego domu, Tosia weszła do swojego pokoju. Właśnie o takim pokoju marzyła, ściany były różowe, w środku dużo pluszowych zabawek, a nad każdym z trzech, białych łóżeczek wisiał baldachim, zupełnie jak w sypialni księżniczek. Przy każdym z łóżek wisiało zdjęcie uśmiechniętej dziewczynki, a na jednym z nich Tosia z radością zobaczyła siebie.

\* Dziewczynki na zdjęciach to Basia i Marta, a to twoje łóżeczko – powiedziała wesoło ciocia Monika.

\* Pokoik jest śliczny, Gabrysi też się podoba – wyszeptała nieśmiało Tosia.

\* A kim jest Gabrysia? - zapytała ciocia Monika.

\* Gabrysia to moja lalka. Nigdy się nie rozstajemy. Ona i Otulinek, są ze mną od zawsze.

\* A kim jest Otulinek? - zapytała zaciekawiona ciocia Monika.

Tosia usiadła na swoim łóżeczku, otworzyła plecak i wyjęła z niego kocyk. Na pierwszy rzut oka nie różnił się on od innych kocyków, ale gdy ciocia Monika przyjrzała mu się, zobaczyła kilka naszytych, kolorowych łatek, co czyniło kocyk zupełnie wyjątkowym.

Ciocia Monika powiedziała: - Ojej Tosiu, skąd masz taki śliczny kocyk?

Tosia uśmiechnęła się, usiadła na rogu łóżeczka i powiedziała:

- To zaczarowany kocyk.

- Zaczarowany? Hm,,,,,,proszę opowiedz mi Tosiu, dlaczego akurat ten kocyk jest zaczarowany? jestem bardzo ciekawa - dodała zdziwiona ciocia Monika

Tosia przysunęła się do cioci , wzięła głęboki oddech i zaczęła opowiadać….

- Dawno, dawno temu. Pewna starsza Pani o imieniu Midia postanowiła zrobić u siebie na strychu porządek. Wiedziała, że na strychu ma pełno rzeczy, których nie używa a mogły by przydać się innym. Gdy wdrapała się po drabinie na strych musiała na chwilę usiąść, bo się tak zmęczyła. Gdy tak odpoczywała w kącie pomieszczenia zauważyła stary kocyk.

Był to kocyk z jej dzieciństwa, jej najlepszy przyjaciel. Nie był to zwykły koc, bo był magiczny. Był Otulinkiem. Otulinki potrafiły otulać dzieci, gdy było im bardzo smutno i źle a wieczorem opowiadać im bajki.

Kiedy Otulinki opiekują się dziećmi to nie starzeją się. A jeśli nie mają żadnego dziecka pod swoja opieką przez dłuższy czas to pomału zamieniają się w zwykłe kocyki. Kiedy Midia była małą dziewczynką takich kocyków było bardzo dużo. Ale z czasem dzieci wyrosły z Otulinków i większość zapomniałą o ich istnieniu. Midia nigdy nie zapomniała o magii Otulinka przez co też leżał on sobie na tym strychu spokojnie. Wiedział, że Midia odnajdzie go i zrobią razem coś pożytecznego.

Midia postanowiła uprać kocyk i podarować go jakiemuś dziecku. Kiedy rozłożyła kocyk okazało się, że jest on bardzo podziurawiony. Długo nie zastanawiając się poszukała kawałka materiału i zaczęła naprawiać kocyk. Jednak kiedy szyła wpadł jej do głowy pomysł. Skoro na strychu jest tyle materiałów to zacznie szyć kocyki dla innych dzieci. Otulinek dzielnie jej towarzyszył i na bieżąco przemieniał za pomocą magii zwykłe kocyki w Otulinki. Po paru dniach dom Midii był pełen zaczarowanych kocyków.

I tak Midia i Otulinek robią magiczne kocyki i wysyłają je w świat do dzieci. Otulinki wyglądają jak zwykłe kocyki. Zawsze są pod ręką, gotowe do otulenia-przytulenia dzieci. Trzeba tylko uwierzyć w ich magię, a wtedy dzieją się cuda

Ciocia Monika jeszcze chwile była zamyślona, ale i też uśmiechnięta. Po chwili powiedziała:

\* To bardzo piękna historia Tosiu, myślę, że dużo dzieci w naszym domu chętnie by jej wysłuchało. Myślę, że nie jednemu z nich przydałby się taki kocyk. Teraz chodźmy do pokoju zabaw, bo tam nie mogą doczekać się ciebie dzieci.

W pokoju zabaw na widok Tosi, rozległ się okrzyk radości. Dzieci po kolei witały dziewczynkę podając rękę, a Basia i Marta tuliły Tosię czule, wołając: - Będziemy razem mieszkać!

Kiedy na ścianie dziewczynka zauważyła duży, kolorowy napis udekorowany balonami i wstążkami: „Witamy cię Tosiu”, poczuła się naprawdę wspaniale. Nagle dostrzegła w kącie pokoju małego Jasia. Chłopiec nawet nie patrzył w jej stronę. Dlaczego nie podszedł do niej? - zastanawiała się zakłopotana.

Do sali weszła ciocia Jola i zawołała: - Dzieci, dzieci, czas na kolację. Proszę o umycie rąk i pomoc przy nakrywaniu do stołu. Wszyscy pobiegli do łazienki, Zosia i Romek pomogli nakrywać, a kiedy zasiadali do stołu, ktoś nagle powiedział głośno: - To moje miejsce, nie twoje! To był Jaś, który rozzłościł się, gdy Tosia posadziła na jego miejscu swoją Gabrysię. Dziewczynka, odpowiedziała grzecznie: - Bardzo proszę, usiądę obok, tu jest też miejsce dla Gabrysi, jestem Tosia, a ty? Chłopiec trochę zdziwiony, że obyło się bez kłótni, odpowiedział chłodno: - Nazywam się Jaś.

Po kolacji, dzieci siedziały wygodnie na miękkim dywanie przysłuchując się przygodom ich ulubionego bohatera „Kubusia Puchatka”, które najlepiej czytała ciocia Monika.

Tosia długo nie mogła zasnąć w swoim łóżeczku i kiedy myślała o kolejnym dniu zabaw z nowymi dziećmi, usłyszała za ścianą cichy płacz, pomyślała, że pewnie któreś z dzieci ma zły sen i wkrótce po tym, zasnęła.

Następnego dnia po śniadaniu, kiedy wszyscy w najlepsze bawili się w ogrodzie, słońce zaszło, a na niebie pojawiły się ciemne chmury. Chłopcy musieli przerwać grę w piłkę, Zosia przestała śpiewać, czesząc lalki, Jaś skończył dokazywać z Brutusem, a Basia i Marta opuściły huśtawkę. Dzieci ledwie zdążyły skryć się przed deszczem. Na niebie pojawiały się błyskawice i grzmoty, dzieci znów zajęły się zabawą, tylko Jaś siedział w kącie i gdy tylko błysnęło, zasłaniał oczy.

\* Jasiu, nie trzeba się bać burzy – powiedziała Tosia, siadając obok chłopca.

\* A niby dlaczego tak myślisz – odparł przestraszony Jaś - te pioruny są jak strzały, mogą przecież zrobić komuś krzywdę.

\* Jasiu, to tylko twoja wyobraźnia, burza jest potrzebna tak jak słońce. Latem po burzy powietrze staje się czyste i świeże. W lesie pojawiają się grzyby, szybciej rosną kwiaty i drzewa. Po burzy, zawsze wychodzi słońce, a czasem nawet tęcza. Widziałeś tęcze?

\* Nie, nie widziałem - powiedział trochę zawstydzony, ale już spokojny Jaś.

\* Jeśli chcesz poszukamy tęczy po burzy, kiedy wyjdzie słońce, chcesz?! - zapytała Tosia obejmując chłopca.

\* Dobrze, poszukamy w ogrodzie – odparł Jaś z uśmiechem.

Kiedy wyszło już słońce, nie tylko Tosia i Jaś wyszli szukać tęczy.

-Patrzcie, patrzcie, jest tutaj... - wołał radośnie Romek. Jaś był tak zdumiony, że nic nie mówił, patrzył długo z zachwytem, aż tęcza stawała się coraz jaśniejsza i bledsza, wtedy postanowił, że musi dowiedzieć się wszystkiego o tęczy. Nagle, coś go zaniepokoiło. Przecież w nocy nie ma tęczy, a gdy

błyskają pioruny on musi chować się pod kołdrę.

\* Tosiu, Tosiu, a jeśli burza jest w nocy, to gdzie wtedy jest tęcza? - spytał Jaś.

\* Głuptasku, wtedy nie ma tęczy, ale są piękne gwiazdy, Mały i Duży Wóz...

\* Wóz? Słyszałem o wozie, który ciągną konie – powiedział chłopiec.

\* Poczekaj na mnie, coś ci pokażę - powiedziała Tosia i pobiegła do swojego pokoju. Po chwili wróciła wręczając Jasiowi książkę. „Wszystko o gwiazdach” - przeczytał Jaś. Jeśli o gwiazdach to może też o tęczy? - pomyślał i od razu poszedł do pokoju ją przejrzeć, zapominając podziękować Tosi.

Tej nocy przed zaśnięciem, Tosia znowu słyszała ten sam, cichy płacz dziecka.

Następnego dnia po śniadaniu, opiekunki zabrały dzieci na wieś. Wszyscy cieszyły się, że zobaczą konie, kury i krowy, a chłopcy nie mogli doczekać się przejażdżki traktorem. Kiedy wreszcie zaleźli się na terenie gospodarstwa, atrakcjom nie było końca. Można było pojeździć na małym kucu, karmić kozy, głaskać króliki, no i oczywiście jeździć traktorem pod opieką pana gospodarza. Po południu, podczas ogniska i pieczenia kiełbasek, dzieci postanowiły zabawić się w chowanego. Kiedy Krzyś stał przy drzewie i głośno liczył; RAZ, DWA, TRZY, CZTERY..., dzieci chowały się, gdzie tylko mogły. Basia i Zosia w kurniku, Romek w stajni, inne dzieci w stodole, a Tosia i Jaś w komórce na drewno.

Nie wiadomo, dlaczego, po chwili w komórce zgasło światło. Jaś zaczął cichutko popłakiwać, wtedy Tosia przytuliła go i powiedziała: - Nie płacz Jasiu, jesteśmy z tobą, ja i Gabrysia. Chłopiec natychmiast przestał płakać: - Jaka Gabrysia? - zapytał zdziwiony.

\* Gabrysia, moja lalka i najlepsza przyjaciółka. Nigdy się nie rozstajemy i zawsze jestem przy niej bezpieczna. Ale wiesz co Jasiu, teraz my też jesteśmy przyjaciółmi i możesz czuć się przy mnie bezpiecznie - powiedziała Tosia ściskając mocno rękę Jasia.

Wieczorem, kiedy już wszyscy leżeli w swoich łóżkach, Tosia nagle zrozumiała, że płacz, który słyszała wczoraj i przedwczoraj, był przecież płaczem Jasia. Natychmiast wstała, wyciągnęła z plecaka kocyk Otulinek i poszła do pokoju chłopca. Przykryła go nim i powiedziała: - Otulinek pomoże ci zapomnieć o tym co straszne. Nie będziesz bać się ciemności, kiedy będzie obok ciebie. To wyjątkowy kocyk, tak jak ty Jasiu. Chłopiec patrzył jeszcze w ciemności na dziewczynkę i cicho podziękował. Tosia cichutko wróciła do łóżeczka i przytulając się do Gabrysi pomyślała:

- Tak kochany Otulinku, kolejne dziecko już nigdy nie będzie się dzięki tobie bało spać i zawsze będzie się czuło bezpiecznie. Dobranoc.